

Pracownicy mają dość głodowych płac

26 lutego 2015

Pracownicy fabryk odzieży w Birmie walczą o godne warunki pracy. Od początku lutego przez kraj przetoczyła się fala strajków. Dochodzi do starć z policją.

Epicentrum protestów jest Strefa Ekonomiczna Shewepyithar. To właśnie pracownicy tamtejszych trzech fabryk rozpoczęli na początku miesiąca akcje strajkowe. Pracy odmówiło ok. 2 tys. pracowników. Produkcja została zawieszona. Właściciele próbowali złamać opór, dostarczając na miejsce brygady łamistrajków, którzy mają wykonać pracę w zamian za protestujących. Jednak dobrze zorganizowani pracownicy ustawili pod bramami fabryk blokady. Działalność zakładów została zupełnie sparaliżowana. Od początku protestów nie wyjechał z nich ani jeden samochód z towarem. Kierownictwo jednej z firm zostało na pewien czas uwięzione w budynku przez zbuntowaną załogę.

Strajki odbywają się w fabrykach E-Land, COSTEC i Ford Glory. Protestujący żądają podwyżek wynagrodzeń. Obecnie pracownicy tych międzynarodowych firm, zarejestrowanych w Chinach i Korei Południowej zarabiają głodowe stawki. Miesięczne płace większości z nich nie przekraczają 30 dol. Jednym z postulatów jest również wprowadzenie jednakowego systemu wynagradzania pracowników zatrudnionych na stałe i tymczasowych. Kierownictwa koncernów wysłały poprzez ambasadorów swoich krajów oficjalne noty protestacyjne do birmańskiego rządu. Domagają się niezwłocznego spacyfikowania protestów.

20 lutego siły policyjne zaatakowały blokadę pod fabryką E-Land. Doszło do poważnych starć, podczas których rannych zostało kilka pracowników. Władze uwięziły również dwóch liderów związkowych, którym grozi nawet dwuletnia odsiadka w znanym z

niehumanitarnych warunków birmańskim więzieniu. W ten sposób rząd próbował złamać morale uczestników strajku. Bezskutecznie. Jak podaje portal Alternatywa Socjalistyczna, napięcia rozszerzają się również na inne fabryki. Przywódcy związkowi zapowiedzieli również zorganizowanie masowych demonstracji na ulicach miast.

Międzynarodowe firmy odzieżowe chętnie lokują swoje zakłady na terenie Birmy. Niskie płace, zastraszone siła robocza i wojskowa junta zapewniająca szybką pacyfikację ewentualnych protestów – to wszystko sprawiało, że azjatyckie państwo było cenione przez kapitalistów poszukujących rezerwuarów taniej siły roboczej. W przemyśle tekstylnym pracuje obecnie ok. pół miliona młodych Birmańczyków. Sektor ten jest mocno sfeminizowany. Większość załogi stanowią kobiety, które pracują często 6 dni w tygodniu, po 13 godzin na dobę. Podczas bieżących protestów organizacje pracownicze domagają się podwojenia dziennych stawek. Kapitałiści jednak nie chcą słyszeć o uszczupleniu swoich zysków. Wyzyskiwani pracownicy nie mogą również liczyć na pomoc państwa. Postulat uchwalenia ogólnokrajowej płacy minimalnej został odrzucony przez urzędników Ministerstwa Pracy, którzy uznali, że podwyżki płac zmniejszyłyby konkurencyjność birmańskiej gospodarki.

Autorstwo: PN

Źródło: Strajk.eu